

Józef Flis*Polska*

OBRONA TERYTORIALNA. DIABEŁ TKWI W OGÓŁACH

Prawem i obowiązkiem każdej władzy jest troska o stan bezpieczeństwa i obronności. Wyrazem tej troski są decyzje i działania na rzecz ciągłej, systematycznej poprawy tegoż stanu. Decyzje winny zapadać po wszechstronnej analizie wszystkich czynników, które na stan i proces bezpieczeństwa i obronności mają wpływ. Należy domniemywać, że podejmując działania na rzecz kreowania obrony terytorialnej w Polsce analiz takich dokonano. Rozumieć należy również, iż w wyniku tych analiz wyciągnięto wnioski, że właśnie OT będzie antidotum na niedostatki w stanie bezpieczeństwa i obronności i że istnienie tej formacji stan ten znacząco poprawi. Jakże są te niedostatki? Dogłębna ich analiza przekracza ramy nie jednej a wielu konferencji naukowych. Ze względu na zakres dyskusji ograniczę się do – moim zdaniem – podstawowego problemu. Wbrew powszechnym poglądom nie wskażę na zaniechania modernizacyjne. Największym polskim problemem jest nieadekwatność liczebności armii w stosunku do wielkości terytorium państwa. W ślad za profesjonalizacją sił zbrojnych i ograniczeniem ich liczebności do ok. 100 tysięcy nie dokonano systemowych rozwiązań w zakresie utrzymywania i szkolenia rezerw, które pozwoliłyby sformować na „W” stosownie liczniejsze siły zbrojne i które z powodzeniem mogłyby pozwolić na wypełnienie ubytków w stanach osobowych na skutek naturalnego wykruszania się tychże w wyniku działań wojennych.

Na współczesnym polu walki nie może być mowy o zastąpieniu zawodowego żołnierza i uzupełnianiu jednostek wojskowych złożonych z zawodowych żołnierzy przez rezerwistę z innej epoki, który nie tylko nie jest dobrze wyszkolony, ale który nawet nie zna współczesnego, wysoce skomplikowanego i wymagającego profesjonalizmu uzbrojenia. Może dlatego została uśpiona idea Narodowych Sił Rezerwowych? Uśpiona, bowiem formalnego odstąpienia od tego pomysłu nikt nie ogłosił a systemu uzupełnienia rezerw dla armii zawodowej nie ma. Wielu oburza pytanie, a właściwie próba prawidłowej odpowiedzi na nie, jak długo mogą prowadzić działania polskie siły zbrojne w ich obecnym stanie? Realne szacunki wskazują, że może to być czas który nie tylko nie pozwoli na trwałą obronę terytorium państwa a być może nie pozwoli nawet na zorganizowane przyjęcie wsparcia sojuszniczego.

Czy więc OT jest lekarstwem na bolączki polskiej obronności i polskich sił zbrojnych? Jaką wartość miał będzie ten piąty już rodzaj Sił Zbrojnych RP? Warto przypomnieć, że kryterium istnienia rodzaju sił zbrojnych jako wyrażnie różniącej się od innych części sił zbrojnych jest środowisko prowadzenia odrębnych działań. W znakomitej większości armii, aby nie powiedzieć we wszystkich, kryterium tym są: ląd, woda i powietrze z niewielkim zatarciem granicy pomiędzy nimi i uwzględnieniem specyfiki wielkich armii. Rodzaj sił zbrojnych oznacza odrębność sztuki operacyjnej, taktyki, odrębny system dowodzenia i szkolenia, odrębny sprzęt poczynając od jego pozyskiwania pod kątem specyficznych potrzeb konkretnego rodzaju sił zbrojnych. Dowódca rodzaju sił zbrojnych to postać, która w państwie odpowiada za obronę (działania) w swoistej dla jego rodzaju wojsk sferze: na lądzie, na wodzie i pod wodą. Utworzenie kolejnego rodzaju sił zbrojnych nie może pozostać bez skutków i wpływu na funkcjonowanie wszystkich elementów systemu obronnego Polski zarówno w wymiarze krajowym jak i sojuszniczym, przy czym zasadniczy problem nie tkwi w samej ilości rodzajów sił zbrojnych a w sprawności organizacji działań i sprawności systemu dowodzenia całych sił zbrojnych.

Nie jest kwestią mody, czy wyrazem osobistych poglądów teoretyków wojskowości, koncepcja współczesnych operacji wojskowych, których zasadniczą cechą są działania połączone. To wynik ewolucji sztuki wojennej na podstawie doświadczeń wielu armii, w zróżnicowanych konfliktach, z uwzględnieniem zmian w wyposażeniu sił zbrojnych, strategii, taktyce, organizacji i szkoleniu wojsk. Współczesne pole walki to wyzwanie jak najlepszego wykorzystania efektu synergii całego potencjału, jakim dysponuje państwo i jego siły zbrojne dzięki działaniom wspólnym i pod wspólnym dowództwem. To, z czym mamy do czynienia w Polsce w roku 2016 to naruszenie tej zasady. Tworząc zręby polskiej OT chyba nie wzięto tego pod uwagę. Musi budzić wątpliwość utworzenia wojsk OT jako odrębnego rodzaju sił zbrojnych, skoro działać będą na lądzie, tak jak wszystkie rodzaje wojsk wchodzące w skład rodzaju wojsk lądowych. Jak wyodrębnić specyfikę terytorialności OT choćby w świetle zapisów art. 5 Konstytucji RP: *Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium...* oraz art. 26 Konstytucji RP: *Siły Zbrojne RP służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium...*? Idea terytorialności nie może więc być istotą tylko OT. Czyżby operacyjne, chyba ciągle jeszcze zasadnicze, siły zbrojne zostały od tego uwolnione? Chyba jednak nie, bo przecież konstytucja nakłada na nie taki obowiązek. Dlaczego więc wojska OT mają inną podległość niż pozostałe cztery rodzaje sił zbrojnych? Utrudni to w zasadniczy sposób dowodzenie operacjami połączonymi i operacjami samych wojsk lądowych (jeśli takowe będą w ogóle prowadzone) w skali państwa a stają się mało wyobrażalne w sytuacji prowadzenia na obszarze Polski operacji sojuszniczych. O takie przecież zabiegamy podejmując wielkie wysiłki polityczne i militarne. Operacje sojusznicze oznaczają sojusznicze dowodzenie całym potencjałem sił, które mogą przyczynić się

do sukcesu. Czyżby wojsk OT to nie dotyczyło?, czy te wojska będą prowadzić jakąś odrębną wojnę w tym samym rejonie nie podlegając połączonemu dowództwu?

Czy można sobie wyobrazić sobie dowódcę odpowiedzialnego za operację na określonym obszarze, który zgodzi się aby na tym obszarze znajdowały się siły, które jemu w żaden sposób nie podlegają i aby prowadzone były jakiekolwiek działania, nie tylko *stricte* bojowe ale pomocnicze, wspierające, na które on nie ma wpływu? Jakie będą relacje wojsk operacyjnych, w tym armii sojusznicznych i wojsk OT? Na pytania te należy sobie już teraz odpowiedzieć, wszak wojsko, obojętnie jakie, ma być dobrze użyte w czasie wojny i to ten stan winien być wyznacznikiem zasadniczych rozwiązań. Inne, specyficzne tylko dla wojsk OT działania, mogą być przewidywane i podejmowane niejako „przy okazji”. Jeśli przyjmuje się kryteria inne niż potrzeby obronności to należy zastanowić się czy to ma być w ogóle wojsko.

Inny problem. Zrozumiałe są dość powszechne określenia: obrona lokalna, obrona małych ojczyzn czy ojcowizny, wojsko wojewodów, wojsko starostów i inne używane w kontekście OT. Czy to miałyby oznaczać, że w wypadku zagrożenia w rejonie innym niż „własny” jednostki OT tego rejonu zachowają bierność i nie udzielą pomocy sąsiadom? Może to budzić wątpliwości, zwłaszcza w świetle oczekiwania pomocy w ramach wsparcia sojuszniczego przez siły zbrojne innych państw. W świetle współczesnych sposobów prowadzenia działań zbrojnych manewr jest równie istotny jak siła i brak zdolności manewru środkami, ogniem, siłami jest świadomą rezygnacją z użycia całości dostępnych sił i środków na potrzeby obrony. Godzi się należy przypomnieć, że w historii były już chorągwie czy regimenty magnatów, mieliśmy piechotę łanową, pospolite ruszenie i inne formacje nie zawsze działające pod jednolitym dowództwem a wręcz eksponujące swoją odrębność. Jak to się skończyło dla Polski – pamiętamy.

Można odnieść wrażenie, że historia niczego nas nie nauczyła, w dalszym ciągu prowadzone są działania odśrodkowe, rozbijana jest spójność sił zbrojnych i po części spójność sojuszu. Wojska OT mają być przede wszystkim Wojskiem Polskim ze wszystkimi płynącymi z tego stanu rzeczy konsekwencjami. Szukanie jakichkolwiek protez, kombinacji, zaklinanie rzeczywistości, droga na skróty do wymaganego sukcesu jest drogą błędną. Tworzenie OT winno być wpisane w systemowe rozwiązania odnoszące się do całych sił zbrojnych.